Przegląd Kościelny

Nr. 31. Poznań, 31 Stycznia 1884. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KOŚCIOŁY NA WSCHODZIE.

(Ciąg dalszy).

Patryarchat ekumeniczny w Konstantynopolu.

Rozłączenie administracyjne Kościołów greckiego, czarnogórskiego, serbskiego, rumuńskiego i bułgarskiego uszczupliło o tyle juryzdykcyą hierarchiczną pierwszego i najznaczniejszego patryarchatu wschodniego, o ile emancypacya polityczna tych krajów poobcinała terytoryum jego zwierzchnika świeckiego, sultana. Dzisiaj do prymatu konstantynopolitańskiego należą już tylko Rumelia wschodnia, Macedonia, Tracya i wyspy Egejskiego morza, gdzie grecka rasa, zmięszana tu z Bułgarami, tam z Albańczykami, Słowianami, Wołochami, zamieszkuje od wieków. Obszar władzy duchownéj naczelnika wielkiéj schizmy wschodniéj w Europie, który początkowo był i naczelnikiem cywilnym, najwyższym administratorem i wielkim sędzią społeczeństwa chrześciańskiego, gdy tenże został niewolnikiem islamu, zmniejszał się coraz bardziéj i co chwila nowe odstępstwo przerzedzało szeregi jego poddanych. Po zwycięztwach i zdobyczach tureckich, patryarcha Gennadius, układając się sam z Mahometem II w imieniu całego Kościoła chrześc., uznany został naczelnikiem wszelkich religii i obrzędów chrześciańs: greckiego, armeńskiego, katolickiego łacińs., w granicach dzierżaw muzułmańskich się znajdujących. Sytuacya ta trwała aż do początku 18 wieku, gdzie Ormianie i rajasy katoliccy, wskutek interwencyi Francyi, która protektorat nad współwyznawcami już od r. 1535 dzierżyła, odłączyli się legalnie od patryarchatu, do którego ani wyznaniem, ani obrzędem nie należeli. Pierwszymi dezerterami z pod władzy patryarchy byli Ormianie schizmatyccy. Były to szczątki wielkiego narodu, zajmującego niegdyś ziemie od Kaukazu aż do Araxes, w Kapadocyi i Mezopotamii, gdzie wiarę chrześc. rozkrzewiwszy pomiędzy swymi sąsiadami, Persami, pozostali długo przedmurzem chrześciaństwa wobec muzułmańs. nawały. Podbity przez Rosyan i Persów naród ten zachował do dzisiaj zaledwie 3 część swego terytoryum pod panowaniem tureckiem. Ormianie mieszkają w Mezopotamii i Cylicyi, lecz wyparci z Libanu i rozproszeni na cztery strony państwa muzułmańskiego, przedarli się nawet przez Dunaj do Mołdawii i Galicyi. Emigracya ta dokonywała się tak pod naciskiem tyranii administracyjnéj jak i prześladowania religijnego, lecz także w interesach handlu i przemysłu.

Ormianie zachowali Kościół odrębny, z osobnym obrzędem, pochodzącym z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez Apostołów Judę i Bartłomieja nawróceni, przyjęli w przebiegu wieków herezyą grecką Eutychesa i jak Byzantyni powrócili do Kościoła rzymskiego na soborze florenckim. Unia ta jednak nie długo trwała, a turecki najazd odłączając ich od zachodu, dokonał zupełnego rozłączenia z Kościołem rzymskim. Patryarcha ich czyli Catholicos, następca prawowity Grzegorza illuminatora, założyciela ich Kościoła, rezyduje w klasztorze Ekmiazin, około Wan, dzisiaj własności rosyjskiéj. Kult armeński nie wiele się różni w obrzędach i zwyczajach od greckiego.

Przy końcu 7 wieku Ormianie, którzy zostali katolikami, schronili się do Cylicyi a późniéj do Libanu, gdzie zbudowali klasztor św. Antoniego, z którego późniéj prawie wszyscy ich biskupi wychodzili. Tam to w klasztorze Dżumbar rezydował ich patryarcha od r. 1740 tj. od chwili, gdy w podróży do Rzymu otrzymał paliusz z rąk Benedykta XIV. Wybrany przez Biskupów zebranych na synodzie przyjął z szacunku dla tradycyi imię Grzegorza, do którego dodał na znak swéj unii z Rzymem imię Piotra. Kiedy Ormianie w rozproszeniu żyjący, a mieszkający w Konstantynopolu, gdzie stanowili najbogatszą i najoświeceńszą klasę ludności, pozyskali wolność zawiązania się w osobne społeczeństwo religijne, wybrali metropolitę, który zależał od patryarchy w Sis aż do r. 1866, w którym dwa te społeczeństwa się połączyły i wybrały jednego naczelnika w osobie Hassuna, Arcybiskupa w Konstantynopolu, któremu Papież Pius IX udzielił mitrę patryarchalną. Najnowsze wypadki pomiędzy Ormianami katolikami, których część pewna na czas krótki oderwała się od Rzymu, zbyt dobrze są znane, abyśmy je tu powtarzać potrzebowali.

Ormianie w Turcyi należą w ogóle do trzech Kościołów: katolickiego, obrządku ormiańskiego, gdzie władza kościelna nie spoczywa w jednym ręku patryarchy, jest ustanowiony osobny naczelnik duchowny a osobny świecki; do Kościoła schizmatyckiego, gdzie patryarcha ma władzę świecką i duchowną; do Kościoła protestanckiego, posiadającego tylko świeckiego naczelnika. Pierwszy, którego sufragan rezyduje w Cylicyi, ma tytuł patryarchy Cylicyi; drugi rezyduje także w Konstantynopolu i jest głową Ormian schizmatyków, mieszkających w Turcyi europejskiéj, lecz pozostaje pod zwierzchnictwem Catholicos, zamieszkującego na terytoryum rosyjskiem. Kościół ormiański rządzony jest jak inne wyznania według hatti humajum z r. 1856, który zreorganizował Kościoły chrześciańskie, a który traktat berliński postawił pod opiekę prawa publicznego.

W r. 1830 rajasy katoliccy utworzyli Kościół odrębny, któremu Porta jak Ormianom katolickim, przyznała legalną egzystencyą. Kiedy Carogród upadł, katolików nie wielka była liczba na terytoryum, gdzie panowanie Byzancyum tak głębokie zapuściło korzenie, gdzie cesarstwo łacińskie znienawidzone jako heretyckie krótko tylko istniało, a restauracya dynastyi Paleologów zgotowała ostateczny tryumf schizmie byzantyńskiéj. Wszyscy prawie katolicy, znajdujący się na tem terytoryum, byli poddanymi Genui i Wenecyi, które w rywalizacyi morskiéj i handlowéj podzieliły się portami i wyspami Archipelu. Wyspy te były warowniami, pływającemi pod sztandarem republik. Kandya, Lemnos, Cypr i Cyklady zdobiły swe mury herbem lwa

skrzydlatego św. Marka, a Genua panowała w Chios, Samos i Lesbos. Panowanie to, prawie dwa wieki trwające, wystarczyło do usadowienia tamże żywiołu katolickiego, który kryjąc się pod sztandary obce, szeroki wybił wyłom w schizmatyckiéj budowie. Wśród takich okoliczności schizma istnieć nie mogła i Grecy wysp, których Biskupi podpisali akt unii florenckiéj, pozostali wiernymi Papieżowi. Gdy Mahomet II zdobył Archipel, a jego następcy opanowali późniéj Rodus, Cypr i Kandyą, zawarli z Wenecyą kapitulacye, które zagwarantowały wolne wykonywanie religii katol., jako też jéj przywileje. To uznanie przez sultanów stworzyło dla katolików państwa ottomańskiego podwójną sytuacyą. Podczas gdy rajasy stałego lądu pomieszani byli z wyznawcami grecko schizmatyck. Kościoła, jedynego, z którym sultani przy swym wstępie do św. Zofii zawarli ugodę, rajasy wysp, dawni poddani Wenecyi lub Genui, otrzymali jak Bośniacy i Albańczycy osobne kapitulacye. W 18 wieku traktat passarowicki, który położył koniec panowaniu Wenecyi w Morei, potwierdził przywileje, jakich katolicy od dawna w cesarstwie ottomańskiem używali, i nadał republice weneckiéj rodzaj protektoratu, udzielając jéj prawo przemawiania i bronienia w obec Porty za pośrednictwem konsula spraw katolików.

Ta sytuacya była o tyle znośniejszą, że na niektórych wyspach jak Chios, Cypr, Rodus, Kandyi, gdzie napotyka się wielu potomków rodów, zapisanych w złotéj księdze wielkich republik włoskich, liczba katolików jest dość znaczna, i że stosunki ustawiczne z współmieszkańcami Grekami schizm. znacznie w cywilizacyi niższymi i od wpływu patryarchatu w Konstantynopolu wolniejszymi, wyrobiła się wzajemna tolerancya i przyjaźń. Brak zupełny muzułmanów, którzy na tych wyspach pustych i skalistych się nie osiedlali, odwracał od katolików prześladowania buntami greckimi wywoływane, od jakich nie byli wolni ich współwyznawcy, zmięszani z Grekami na Chios i Kandyi. Tolerancya naturalna muzułmanów w obec innych wyznań i ścisłe przestrzeganie przez nich kapitulacyi są historycznemi faktami niezaprzeczonemi. Tłomaczy się to tak ich szacunkiem dla zaprzysiężonych układów, jak i pogardą dla niewiernych; przeciwnie ma się rzecz z Grekami, którzy, podżegani duchem rewolucyjnym lub fanatyzmem religijnym, rzadko kiedy oszczędzali muzułmanów i katolików, gdy byli mocniejszymi. Prześladowania te wybuchły zwłaszcza w Konstantynopolu po wojnie o niepodległość i na wiadomość o zwycięztwach Rosyan, którym rajasy schizmatyccy przyklaskiwali, jeśli ich nie wspierali ochotnikami, bronią i pieniędzmi. Ogólne prześladowanie chrześcian wywołane przez te agitacye, oraz nadzieja zneutralizowania protektoratu rosyjskiego, któremu traktat adryanopolski otworzył bramy cesarstwa ottomańskiego, powody, dyktowane polityką i ludzkością, spowodowały Francyą, że Porcie doradziła organizacyą osobną rajasów katolickich, którzy nie mieli takich gwarancyi, jak ich współwyznawcy słowiańscy i bułgarscy pod protektoratem Austryi, w traktatach międzynarodowych zapewnionym. W ten sposób katol. Kościół obrządku łacińskiego pozyskał w cesarstwie ottomańskiem jak Kościół ormiański byt legalny. Kościół ten ma za naczelnika duchownego patryarchę, rezydującego w Rzymie, lecz reprezentowanego w Konstantynopolu przez wikaryusza, a dla obrony swych spraw świeckich wybiera sobie naczelnika świeckiego. Nie trzeba mięszać z katolickimi rajasami, poddanymi Turcyi, katolików obcych poddanych, lub też tych, którym się udało pozyskać opiekę jakiego europejskiego mocarstwa. Francya otrzymała od 16 wieku protektorat jeneralny nad katolikami Wschodu, nie posiadającymi ani osobnych kapitulacyi, ani protektoratu specyalnego, i dzierży go dotychczas. Sytuacya ta datuje się od przymierza Solimana z Franciszkiem I i potwierdzona była za Ludwika XIV i XV. Późniejsze traktaty międzynarodowe, z których niejeden stanowi integralną część publicznego prawa europejskiego, nie przyniosły żadnéj zmiany, a traktat berliński zastrzega wyraźnie prawa Francyi do Ziemi św.; lecz ten protektorat, obejmujący tylko poddanych Francyi i obcych, którzy dobrowolnie pod opiekę Francyi się schronili, mogą nad wszystkimi duchownymi i instytucyami kościel., jakiéjkolwiek są narodowości, tam gdzie nie istnieją przywileje specyalne na korzyść pojedyńczych mocarstw, wykonywać wszystkie mocarstwa. Z wyjątkiem tych ograniczeń traktat berliński ustanowił protektorat jeneralny Europy w miejsce specyalnych, jakie sobie przyznawały niektóre mocarstwa. Traktat ten zapisał w kodeksie prawa publicznego zasady równouprawnienia i wolności wyznań, jakie hatti-humajum z 1856, potwierdzający hatti-szeryf z 1839, przyznał ogólnie poddanym chrześciańskim, które jednak obojętność lub słabość rządu tureckiego pozostawiły martwą literą. Jest to sankcya międzynarodowa reform, które miały tylko charakter koncesyi lub obietnic, a które dzisiaj stały się formalnemi zobowiązaniami w obec Europy. Reformy z r. 1856 zatwierdziły istnienie wszelkich społeczeństw religijnych, powstałych w różnych czasach, z przywilejami i wolnościami, zapisanemi w kapitulacyach. Niestety ten dokument polityczny (hatti-humajum) zawiera rozporządzenia ogólne i niezupełne, ulegające samowolnemu tłomaczeniu i dążące do przeszkadzania rozwojowi Kościoła chrześc. Szczęściem, że w praktyce władze świeckie z tych ograniczeń mało korzystają i że wstawienie się mocarstw jak i wpływ naczelników kościelnych u władz miejscowych łagodzi surowość tych przepisów. Hatti-humajum poręcza także wolność nauczania wyznaniowego, które jednak pod nadzorem rządu się wykonuje.

Pod względem kwestyi dogmatycznych patryarchat grecki pozostał na tem samem stanowisku, jak w chwili powstania schizmy. Co do karności, to kler niższy w tym samym znajduje się stanie upadku co duchowieństwo słowiańskie, heleńskie, rumuńskie, lecz z większemi nadużyciami symonii, z większem rozwolnieniem obyczajów, a zwłaszcza z większym serwilizmem. Mnisi nie mniéj są ignorantami, z wyjątkiem może mnichów z góry Atos, gdzie zachowały się słabe ślady intelektualnéj kultury. Biskupi, którzy ztamtąd pochodzą, są więcéj wykształceni i chętnie oddają się kaznodziejstwu, zwłaszcza gdy chodzi o wygłoszenie mowy pogrzebowéj nad jakim znaczniejszym lub bogatszym zmarłym. Lud praktykuje ten sam kult zewnętrzny, religią czysto materyalną, zespeconą miejscowemi zabobonami, wyrodzoną tu i owdzie w gruby fetyszyzm, lecz przypominającą im tradycyą przodków. Klasy bogatsze mniéj lub więcéj zarażone są skeptycyzmem, jakkolwiek mimo pogardy dla popów i przestarzałych ceremonii, udają żywe przywiązanie do religii, symbolizującéj ich narodowość, przypominającéj im przeszłość i uśmiechającéj się nadziejami na przyszłość.

W takiem położeniu połączenie Kościoła grecko-schizmatyckiego z Rzymem dojrzeć nie mogło, a przeszkadza temu jawny i z każdym dniem wzmagający się rozkład patryarchatu, który robak pożera jak spruchniałą gałąź, aż przyjdzie dzień, gdzie zniknie z powierzchni ziemi. Szczątki pozostałe z wielkiéj ongi dzielnicy kościelnéj coraz bardziéj zluźniają swe węzły z patryarchatem, Rumelia wyciąga ręce do Kościoła bułgarskiego, a wyspy Archipelu podzielą los wysp Jońskich. Już Kandya i Samos pozyskały pewien rodzaj autonomii, jako pendant do autonomii administracyjnéj; patryarcha pozbawiony powoli biskupów, pozostanie prostym metropolitą bez dyecezyi, aż dnia pewnego stolica jego się skruszy jak tron Konstantynów. Porta pracuje sama nad zagładą jak najprędszą patryarchatu. Ostatnia warownia powagi i władzy patryarchalnéj ma zostać zburzona. Przywileje, które nadał ekumenicznemu patryarsze Mahomet II, a które mu pewną wolność w wykonywaniu władzy hierar-

chicznéj w Kościele greckim nadawały, mają być obecnie zniesione. Jeśli Porta zamiary swe urzeczywistni, przybije ostatni gwóźdź do trumny patryarchatu; będzie to ostatnie i największe upokorzenie, oraz ostatni krok Kościoła schizmatyckiego na drodze rozkładu i upadku. Jest to kara za odłączenie się od Rzymu!

Pojednanie się patryarchatu z Rzymem napotyka na przeszkodę niepokonaną w związku, jaki go przykuwa do Rosyi lub Grecyi, bo jeśli rasa grecka, pozbawiona swych złudzeń, dziś w carze nadziei swych nie pokłada, do którego ręce wyciągała w przededniu wojny krymskiéj, jeśli w r. 1877 doznała rozczarowania, gdy kozacy pod murami już prawie Konstantynopola biwakujący, cofnąć się musieli i nadzieja odprawienia Mszy przy ołtarzu w św. Zofii spełzła na niczem, to jednak jest ona przekonana, że zbawienie narodu nakłada jéj obowiązek niezrywania słabego węzła, jednoczącego jeszcze rozproszone szczątki rasy greckiéj, których patryotyzm odżywia i rozpłomienia religia.

Położenie katol. Kościoła stanowi uderzający kontrast życia i piękności w obec zgrzybiałości i nędzy Kościołów schizmatyckich greckiego i ormiańskiego, z których drugi, rozdarty przez schizmę, wzmagającą się w jego łonie, zginie albo połączy się z Kościołem katol. pod wpływem gorliwéj propagandy. Kościół ten zniknie niezawodnie w chwili, gdy Rosya, któréj już poddanym jest catholicos, zagrabi to, co pozostało z dawnéj Armenii, a jego owieczki w Konstantynopolu, straciwszy nadzieję, że kiedyś naród ich nad Eufratem jeszcze znaczniejszą rolę odegra, będą się widziały zmuszone rzucić w objęcia zachodu, aby uniknąć zagłady w nowem państwie, które się nad Bosforem rozsiędzie i któremu przewaga rasy greckiéj wyciśnie piętno nietolerancyi i prozelityzmu w celu połączenia wszystkich w jednym Kościele greckim.

Kościół katolicki posiada tutaj, zwłaszcza w Konstantynopolu, kwitnące szkoły, liczne zakłady dobroczynne, obsługiwane przez zakony. Lazaryści, Franciszkanie, Dominikanie, Jezuici, Siostry św. Wincentego à Paulo, płoną wszyscy tą gorącą wiarą i nieustraszoną gorliwością, które tak silnie przemawiają do duszy człowieka i jednają umysły i serca dla wiary katol. Dla tego z tą samą gwałtownością, z jaką Kościół schizmatycki upada, rozwija się Kościół katolicki i zdobywa coraz więcéj terenu, utraconego przed 8 wiekami.

(Dokończenie nastąpi).

Zgorszenie
ze stanowiska moralnego i pastoralnego.

(Ciąg dalszy).

6. Scavini (l. 2 n. 1010) porządkuje wedle Gousset'a tych, którzy ten grzech spełniają, w następujący sposób: 1) ci, którzy mają zwyczaj przeklinania; 2) którzy publikują dzieła nieprzyjazne religii, wierze katolickiéj, dobrym obyczajom, którzy je sprzedają albo rozdają do czytania; 3) którzy komponują, rozszerzają, śpiewają niemoralne pieśni; 4) którzy piszą, przedstawiają albo pochwalają sztuki teatralne, wyszydzające religią, jéj obrzędy, świętość małżeństwa, cnoty chrześciańskie; 5) artyści, malarze, snycerze, których dzieła wykraczają przeciw zasadom dobrych obyczajów i przyzwoitości; 6) modystki wystawiające publicznie modele nieprzyzwoite; 7) pracujący w niedziele i święta bez wszelkiéj potrzeby i pozwolenia; 8) kobiety nieskromnie się ubierające. Pod względem ostatniego zgorszenia podał Ballerini w nocie do Gurego I 239, 2, naukę św. Tomasza (2. 2. qu. 160. art. 2 i koment. do Izaj. c. 4) w następujących punktach, które ze względu na ważność materyi tu przytaczamy: „1) Mortaliter peccant, si se ornent animo provocandi ad libidinem; 2) Venialiter peccant, si ornamenta adhibeant mere ex vanitate, levitate, jactantia; 3) Venialis ex genere suo culpa est, quod ornatus sit superfluus vel praeter conditionem status, sive per excessum id fiat, sive per defectum; 4) Nullum per se est peccatum, si consuetudo patriae et status conditio servetur; 5) Licite mulieres aliquid ornamenti superaddunt, ut placeant viris vel quos habent vel quos accipere debent; 6) Fucationes erunt mortale, si adhibeantur ad lasciviam; veniale, si mere ad fingendam pulchritudinem; nullum vero, si ad defectum aliquem occultandum; 7) A peccato excusantur, quae incedunt capillis non velatis, si id non ex vanitate faciant, sed ex consuetudine, quae alioquin laudabilis non est." Co do denudatio pectoris pisze św. Alfons (II, 55): „Cum ego munus concionatoris gessi, pluries hunc perniciosum usum fortiter conatus sum exprobrare; sed cum hic officium agam scriptoris de scientia morali, oportet, ut dicam quod juxta veritatem sentio et quod a doctoribus didici. Non nego 1, quod illae feminae, quae hunc morem alicubi introducerent, sane graviter peccarent. Non nego 2, quod denudatio pectoris posset esse ita immoderata, ut per se non posset excusari a scandalo gravi, tanquam valde ad lasciviam provocans, ut bene ait Sporer. Dico vero 3, quod si denudatio non esset taliter immoderata et alicubi adesset consuetudo, ut mulieres sic incederent, esset quidem exprobranda, sed non omnino damnanda de peccato mortali. Ita tenent communissime Navarrus, Cajetanus, Lessius, Laymann, Bonacina, Salmanticenses et alii plurimi." Przytoczywszy zdania kilku moralistów, mówi daléj Święty: „Caeterum non dubito, quod sententia supra relata cum magna discretione oportet ut prudens confessarius utatur, ne indulgeat nimiae mulierum licentiae, quae libidinem involvet, cum pie viventes non sic incedant. Bene enim Croix cum Elizalde advertit, quod ejusmodi foeminae denudatione pectoris non raro quaerunt inhoneste appeti a viris, ut illos sibi irretiant et captivent, et hanc ob causam recte putat Elizalde plures feminas damnationem pati. Hic non dubito, quod hujusmodi indecens mos enixe a praedicatoribus et confessariis quantum fieri potest coercendus est et extirpandus. Audiatur id quod docet divus Antoninus, qui quamvis detestetur enixe usum mulierum ostendendi ubera, quando talis usus est valde immoderatus, attamen addit: »Si enim mulier ornet se secundum decentiam sui status et morem patriae, et non sit ibi multus excessus, et ex hoc aspicientes rapiantur ad concupiscentiam ejus, erit ibi occasio potius accepta quam data; unde non mulieri, sed ei soli, qui ruit imputabitur ad mortale. Poterit autem esse tantus excessus, quod erit occasio data...« Ex praedictis igitur videtur dicendum, quod ubi in hujusmodi ornatibus confessarius invenit clare et indubitanter mortale, talem non absolvat, nisi proponat abstinere a tali crimine. Si vero non potest clare percipere, utrum sit mortale, non videtur tunc praecipitanda sententia, scl. ut deneget propter hoc absolutionem vel illi faciat conscientiam de mortali; quia faciendo postea contra illud, etiamsi non esset mortale, erit mortale, quia omne quod est contra conscientiam, aedificat ad gehennam. Et cum promptiora sint jura ad solvendum quam ligandum, et melius sit Domino reddere rationem de nimia misericordia quam de nimia severitate, ut dicit Chrysostomus, potius videtur absolvendum et divino examini dimittendum. Fateor tamen, quod et praedicatores in praedicando et confessarii in audientia confessionum debent talia detestari et persuadere ad dimittendum, cum sint nimia et excessiva, non tamen ita indistincte asserere esse mortalia."

II. Zgorszenie bierne.

6. Zgorszenie bierne jest moralnem zepsuciem duszy bliźniego, wywołanem słowami lub uczynkami drugiego; — jest więc skutkiem zgorszenia czynnego. Zdarzyć się może, że dane zgorszenie nie wywołało grzechu, który mogło spowodować z natury swojéj, że więc się nie przyjęło; ale może też z drugiéj strony zgorszenie się uczynić i dojrzeć, chociaż go się w rzeczywistości nie dało. Zachodzi to wtenczas, kiedy ktoś wskutek słów lub czynów drugiego, fałszywie je pojąwszy, upada, chociaż te słowa lub czyny nie dawały do tego powodu. Fałszywego tego pojęcia przyczyną jest wtenczas albo nieświadomość, albo słabość zgorszonego — scandalum pusillorom — albo złość jego, że słowa lub uczynki bliźniego umyślnie źle sobie tłomaczy — scandalum pharisaicum. — Na pytanie, czy takie same w sobie niewinne i godziwe słowa albo czyny dla tego są niedozwolone, że bliźni mógłby z nich wziąść pochop do grzechu albo w niewiadomości swojéj, albo słabości lub też i złości,— odpowiadają moraliści następującą regułą ogólną: zgorszenia takiego nie godzi się nieraz dawać, czasem można je dopuścić, w niektórych razach trzeba dopuścić. Regułę tę zaś opierają na tem, że dopuszczenie tego zgorszenia sprzeciwia się przykazaniu miłości bliźniego, nakazującemu odsunąć złe od bliźniego, albo mu przeszkodzić: i dla tego nie zawsze ono i nie we wszystkich przypadkach, lecz tylko w pewnych okolicznościach zobowięzuje. I tak: 1) zgorszenia takiego n i e g o d z i s i ę dopuszczać, jeżeli ani osobista, ani obca konieczność lub korzyść nas nie zmusza do spełnienia lub wypowiedzenia tego, w czem bliźni bądź ze słabości, bądź też ze złości mógłby znaleźć pochop do grzechu. Przykazanie bowiem miłości zobowięzuje nas do tego, byśmy oddalali złe od bliźniego, mianowicie złe duchowe, jeżeli to z łatwością oddalić możemy. I tak nie godzi się żądać od kapłana ekskomunikowanego, chociaż tolerowanego, aby odprawił Mszą św., udzielił rozgrzeszenie, nie godzi się prosić lichwiarza o pożyczkę, ani niewiernego pociągać do przysięgi: „Femina sciens, se a quapiam determinata persona carnaliter concupisci et concupiscendam, si foras prodeat, tenetur abstinere ab inutili egressu, saltem aliquamdiu, non item ad longum tempus vel cum suo incommodo. Quod si enim concupiscentia alterius diu duret, non erit amplius infirmitas et scandalum pusilli, sed erit malitia et scandalum pharisaei, quod curandum non est.“ (Sporer n. 25). Niektórzy moraliści idą tu nawet tak daleko, że z tego powodu nakazują jéj nawet opuścić i kilka Mszy śś. w niedziele, co jednakże inni nie bez słusznych powodów ganią, gdyż, jak mówi Ballerini (nota do Gurego I, 236), tu spowiednik raczéj radzić jak rozkazywać winien.

2) Zgorszenie takie m o ż n a czasem dopuścić, jeżeli jest słuszna do tego przyczyna. Mówi ś. Tomasz (qu. 78 art. 4): „dicendum, quod inducere hominem ad peccandum nullo modo licet; uti tamen peccato alterius ad bonum licitum est, quia et Deus utitur omnibus peccatis ad aliquod bonum; ex quolibet enim malo elicit aliquod bonum.“ Można dla tego prosić bliźniego, aby coś zrobił, co bez grzechu zrobić może, chociażby się przewidywało, że zgrzeszy przytem z własnéj złośliwości. Tak może ekskomunikowany rozgrzeszyć od kary, lichwiarz pożyczyć bez lichwy; słusznie jednak zauważył Laymann (n. 8), że potrzeba ważniejszego powodu, aby dopuścić scandalum pusillorum, jak aby dopuścić scandalum pharisaicum, gdyż z niewiadomością i słabością bliźniego trzeba się dobrze liczyć. I na to zwracamy tu uwagę, że wedle nauki św. Tomasza (qu. 43 a. 7), scandalum pusillorum może po dokonanem upomnieniu i pouczeniu stać się pharisaicum. Jeżeli np. proboszcz prawną ma przeszkodę, iż w niedzielę Mszy św. odprawić nie może, winien ludowi to objaśnić, a jeżeli mimo to ktoś tem się zgorszy, może być wtenczas w sumieniu spokojny.

3) Takie zgorszenie t r z e b a w pewnych przypadkach dopuścić, jeżeli uczynek musi być dokonany, albo zaniedbany dla zbawienia własnego lub bliźniego, lub też dla dobra ogólnego. W szczególności tedy: *a*) jeżeli jest kolizya prawa boskiego lub ludzkiego z obowiązkiem uniknienia zgorszenia, natenczas trzeba rozważyć, co z większem połączone jest zobowiązaniem, gdyż dla takiego zgorszenia nie wolno przekraczać żadnego boskiego lub ludzkiego prawa, jak uczą Adrian, Suarez, Sporer i inni przeciw Vasquezowi i Dianie. Na objaśnienie téj kolizyi z prawem boskiem przytaczają moraliści ten jedyny przypadek: „Femina potest et debet in confessione illud peccatum omittere, ex quo intelligit, confessarium, cui tantum necessario confiteri debet, alio non suppetente, grave scandalum ob infirmitatem passurum;“ gdyż w tym przypadku prawo naturalne miłości, nakazujące uchronienie bliźniego od grzechu, zdaje się iść przed prawem pozytywnem materialis integritatis confessionis. W obec praw kościelnych może i winien kapłan na mocy téj reguły odprawić Mszą św. w niedzielę, chociaż nie jest na czczo, czy z winą czy bez winy, jeżeli nie może w inny sposób usunąć zgorszenia. Podobnie może żona ten lub ów raz nie pójść w niedzielę na Mszą św. lub post złamać, jeżeli wie, że przez to usunie okazyą do gniewu ze strony męża. Tu prawo natury, zakazujące zgorszenia słabego idzie przed prawem pozytywnem (Sporer n. 29). *b*) Propter scandalum pusillorum nie wolno zaniedbać dzieła potrzebnego do zbawienia, a żadnego dobrego dzieła propter scandalum pharisaicum. Św. Tomasz mówi (q. 43 a. 7), że pewne dobre dzieła są po części niezbędnie potrzebne, tak że bez grzechu śmiertelnego zaniedbać ich nie wolno, a że nikt nie ma obowiązku spełnić grzech śmiertelny, ażeby uchronić bliźniego od grzechu śmiertelnego, gdyż z porządku miłości własne zbawienie idzie przed zbawieniem drugiego, dla tego nie można zaniedbać dzieł takich dla zgorszenia. *c*) Uczynki dobre, nie koniecznie potrzebne do zbawienia, ale tylko doradzone, albo przynajmniéj hic et nunc nakazane, mogą być ukryte, albo do czasu odłożone dla zgorszenia słabych, dopóki im się rzeczy nie objaśni. Tak trzeba odwlec wstęp do klasztoru często z powodu zgorszenia rodziców, krewnych albo innych, dopóki im się tego kroku nie wytłomaczy. *d*) Nieraz trzeba poświęcić dobra doczesne, będące naszą własnością, bądź że je oddajemy komu innemu, bądź że nie żądamy ich zwrotu, kiedy je nam ktoś inny winien, ilekroć absque gravi incommodo nostro vel tertii nie można dojść do nich, a w inny sposób nie można uniknąć zgorszenia maluczkich. Wedle porządku bowiem miłości dobro duchowe bliźniego idzie przed osobistem materyalnem dobrem. Tak uczy św. Tomasz art. 8, a Sporer dodaje do tego (n. 32): „Durum est hoc latinum.“ Gdzie chodzi o dobra szczególniejszego znaczenia, tam nie przyznają tego obowiązku z wszelką słusznością Suarez, Diana i inni. Powinienby zaś to uczynić np. bogaty kapłan, gdyby miał mały spadek wydzierać innym biednym spadkobiercom. Reguły téj nie można zastósować do dóbr, których się nie posiada, lecz któremi się tylko zarządza, a chyba dla zgorszenia możnaby czasem radzić ich nie ściągać, co jednak w każdym przypadku z osobna trzeba rozstrzygać. Tu upomina słusznie św. Tomasz (art. 8), że dla uniknienia zgorszenia faryzejskiego nie powinno się wyrzekać dóbr doczesnych, gdyż toby mogło szkodzić dobru społecznemu, złym mogłoby dać pochop do wyrządzenia krzywdy i samo stać się zgorszeniem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Restytucya za podpalenie. 1. Czy podpalacz jest zobowiązany całą sumę zabezpieczenia kasie asekuracyjnej wynagrodzić, lub czy też może zatrzymać z tego tyle, ile za premie zapłacił? 2. Do czego zobowiązany podpalacz, który w dobrowolnem pijaństwie dom podpalił?

Odp. Czyn, przez który bliźni poniesie szkodę na majątku, pociąga za sobą obowiązek restytucyi, jeśli ten czyn jest niesprawiedliwy (injusta actio), jest skuteczną przyczyną szkody (causa efficax damni) i teologicznie culpabilis (culpa theologica). Kto taki prawdziwie skuteczny i formalnie niesprawiedliwy czyn spełni, zobowiązany jest cały ekwiwalent za uszkodzoną rzecz restytuować, a nadto całą szkodę, jaka ztąd powstała, a którą przewidzieć mógł, wynagrodzić. Gury I 658, 659. Według tego łatwo rozwiązać powyższe pytania. — Ad 1. Podpalacz musi restytuować całą sumę zabezpiecz. kasie assekuracyjnej i nie może odciągać sobie zapłaconych premii, gdyż te polegają na obustronnym kontrakcie i są zapłatą za ryzyko, które kasa assekuracyjna na siebie przyjęła. — Ad 2. Co się tyczy obowiązku restytucyi, ciążącego na podpalaczu pijanym, zależy to jedynie od winy teologicznej. Teolodzy nie mówią o tem z należytą jasnością. Bardzo dobrze rozbiera tę kwestyą Vasquez, pisząc (1. 2 q. 76 a. 3 disp. 127 c. 3): „Dicendum, etiamsi eventus soleant esse frequentes ei, qui inebriatur, si tamen tempore, quo inebrari voluit, non habuit prorsus ullam dubitationem aut cogitationem de illis, nec in specie nec in genere, minime imputari culpae, quia procedunt ex quadam inadvertentia naturali, ac proinde nec in se, nec in sua causa liberi sunt. Quare cum D. Thoma (1. 2 q. 20 art. 5) dicendum, eventus non praevisos, frequenter tamen evenientes, imputari, eo quod circa illos fere semper solet aliqua periculi cogitatio in universum occurrere, etiamsi in singulari non occurrat. Quod si neutro modo occurrat, non imputabuntur culpae. Quod si cum inebriari vult, advertat peccata et pericula inde consurgentia, tunc imputabuntur culpae, si non adhibet prudentem et cautam diligentiam, ne aliquid illorum eveniat, ea autem adhibita, minime imputabuntur. Nec similiter imputabuntur, quando juxta temporis et loci circumstantias nullum apparet periculum, et ideo nulla diligentia in id cavendum collata est.“ Krótko rozstrzyga tę rzecz Voit t. 1 de restit. n. 790: „Kto w stanie nietrzeźwym drugiemu szkodę wyrządzi, jest zobowiązany do restytucyi, jeśli miał zamiar szkodę wyrządzić, albo przewidział, że jest prawdopodobną, bo jeśli połączone z tą szkodą pijaństwo jest zamierzone, zamierzył interpretative i szkodę. Jeśli nie przewidział, że się upije, albo jeśli dokładał wszelkiego starania, aby szkody nie wyrządzić, nie jest obowiązany do restytucyi, zanim mu sędzia nie nakaże, gdyż akt nie był wcale dobrowolny.“ Jeśli sędzia wydał wyrok skazujący na naprawienie szkody, to i w sumieniu dla czysto jurydycznej winy do restytucyi jest zobowiązany, gdyż sprawiedliwemu wyrokowi sędziego poddać się trzeba, inaczej prawa nie dawałyby dostatecznej obrony dla publicznego bezpieczeństwa. Wyrok zaś, o który tutaj chodzi, jest sprawiedliwy, jeśli się nie opiera na fałszywem przypuszczeniu o czynie. Nadto prawo jest wydane dla ogólnego dobra; chce ono człowieka pobudzić do ostrożności, aby nikomu nie czynił krzywdy i przez to spokój ogólny zabezpieczyć (Gury I 660). Według tego kwestyą przedłożoną łatwo rozwiązać. Ponieważ podpalenie nie należy do wypadków, któreby często zachodziły w pijaństwie, nie może być tutaj winy teologicznej, chyba jeżeli była wprzódy obmyślana lub przewidziana. Obowiązek restytucyi może być nałożony po wydaniu wyroku sędziego.

Ślub cywilny i Sakrament Pokuty. Niewiasta pewna, zawarłszy z protestantem ślub cywilny, zgryzotami sumienia dręczona, pragnie się pojednać z katol. Kościołem i udaje się najprzód do spowiednika, któremu ten nieszczęsny krok obok innych grzechów wyznaje. Pytanie, czy można jej udzielić rozgrzeszenie i Komunią św.?

Odp. W dyecezyach, gdzie małżeństwa mięszane, in forma Tridentini niezawarte, nie są ważne, nie można dać w ten sposób związanym rozgrzeszenia i Komunii św., dopóki stosunek małżeński nie zostanie uregulowany. Związek dotychczasowy jest konkubinatem, a chociażby nie wiedzieć jak penitentka żałowała swego kroku, propter periculum peccandi contra sextum rozgrzeszenia otrzymać nie może. Rozumie się, że spowiednik winien im być pomocny w pozyskaniu konwalidacyi małżeństwa. Jeśli mąż gotów jest oświadczyć swój konsens w formie kościelnej, lub też namowy żony do tego skłonić go zdołają, musi być małżeństwo zawarte formalnie coram parocho cathol. et duobus testibus; gdyby jednak mąż się wzbraniał, na warunki przystać nie chciał, żonę go do tego namawiającą znieważał i krzywdził, postarać się winien spowiednik o sanacyą in radice. Dopiero po nadejściu dyspensy może penitentka otrzymać rozgrzeszenie, lecz koniecznie przyrzec musi uroczyście, że dzieci swe choćby były ochrzczone po protestancku, starać się będzie wychować w katol. wierze. In articulo mortis, jeśli należycie jest usposobiona, można jej udzielić Sakr. śś.; gdy przyjdzie do zdrowia, trzeba z nią postąpić jak powyżej wskazano. Gdyby zachodziła przeszkoda, od której Kościół nie udziela dyspensy, rozgrzeszenia dać nie można, dopóki związek ten nie będzie rozerwany.

Co się tyczy archidyecezyi naszych i innych, gdzie mięszane małżeństwa coram ministro acatholico zawarte są ważne, są także i tego rodzaju małż. w urzędzie stanu cywilnego skojarzone ważne, jak to dekret św. Kongr. Inkwizycyi z 6 wrześ. 1876 wyraźnie oświadcza (cfr. rocznik I *Przeglądu kośc.* nr. 3 str. 24). Z tego powodu choćby i strona protestancka zgodziła się na to, po raz drugi w kościele katol. coram parocho cath. małżeństwa zawierać nie można, ani też uroczystego błogosławieństwa udzielać, które jest wyłącznym przywilejem małżeństw katolickich. Ze stroną zaś katolicką postąpić sobie należy wedle instrukcyi znanej, dotyczącej małżeństw mięszanych. (Musi przyrzec starać się i pracować mimo wszelkich przeszkód nad tem, aby dzieci były chrzcone i wychowane w wierze katol. — Obszerniej rozpisaliśmy się już o tem w *Przeglądzie* rocznik I nr. 5 str. 39).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów. *Pierwszy dotyczy pewnych wątpliwości co do ceremonii przy konsekracyi kielichów i ołtarzy.*

Policastren. 1 decemb. 1883.

A Rmo Dno Josepho Maria Cione Episcopo Policastren. insequentia dubia enodanda Sacrae Rituum Congregationi proposita sunt, nimirum:

Quum in consecrandis altaribus ex declaratione Sacrae ipsius Congregationis in una S. Flori diei 9 febr. 1867 Pontifex bina crucis signa dextero pollice, oleo Cathehumenorum inuncto, facere debeat supra quinque partes a Pontificali Romano praescriptas, quumque ab eodem Pontificali (Tit. de Patenae et Calicis consecratione) praecipiatur a Pontifice signandam esse pollice sancto chrismate peruncto patenam ab *ora in oram* et calicem *a labio in labium;* quaeritur:

Dubium I. In consecratione Patenae et Calicis debetne Pontifex pollice sancto chrismate inuncto binas cruces vel unam tantum signare super patenam et calicem, interim dicens *Consecretur et sanctificetur?*

Dubium II. Et quatenus *affirmative* ad primam partem, possuntne haberi valide consecrati calices cum patenis super quibus unum tantum crucis signum cum pollice impressum fuit?

Dubium III. Et quatenus *negative* ad secundam invalidae censendae sunt sacrorum ministrorum ordinationes, in quibus Calices cum patenis haud valide ut supra consecrati adhibiti sunt?

Et Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, auditaque sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, hisce dubiis accurate perpensis, sic rescribendum censuit:

Ad I. *Affirmative ad primam partem; negative ad secundam.*

Ad II. *Affirmative.*

Ad III. *Provisum in praecedenti.* Atque ita rescripsit die 1 decembris 1882.

Drugi dekret dotyczy wątpliwości co do niektórych ceremonii przy konsekracyi ołtarzy.

Avenions. 4 mai 1882.

Rmus Dnus Franciscus Eduardus Hasley Archiepiscopus Avenionen. insequentis dubii declarationem a S. Rituum Congr. humiliter exquisivit videlicet:

„In Pontificali Romano, ubi de consecratione altaris sive fixi sive portatilis legitur, faciendas esse in tabula, sive cum aqua gregoriana, sive cum oleo sancto, sive cum chrismate *crucem* in medio tabulae et *quatuor* cruces in quatuor cornibus seu angulis altaris, dicendo *sanctificetur* et *consecretur* etc...

Sed Martinucci in septimo libro sui operis liturgici dicit: »Peragens unctiones Episcopus *duas* pollice signat cruces *unam* ad verbum *sanctificetur* et alteram ad verbum *consecretur.*»

Hinc quaeritur, an ita interpretanda sit rubrica Pontificalis Romani ut, dum dicitur *sanctificetur*, Pontifex incipiat primam partem crucis, et dum dicitur *consecretur* secundam partem crucis efformet?"

Sacra vero Rituum Congregatio, referente infrascripto Secretario, audita sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, sic declarandum censuit: *Standum esse Rubricae Pontificalis Romani, simul et Decretis, latis in una Civitaten. diei 11 martii 1820 et in una Sancti Flori diei 9 februarii 1867.* Atque ita declaravit et servari mandavit die 4 maii 1882.

Dla tych, co nie posiadają kolekcyi dekretów św. Kongreg. Obrzędów, podajemy dwie decyzye, o których powyżej jest mowa.

1. Civitaten. 3) In verbis *sanctificetur* et *consecretur* sunt quinque crucis signa in Pontificali, et rubrica dicit quod pontifex facit crucem cum pollice. Sufficitne facere unam tantum crucem pollice, et unam tantum benedicendo manu, quoties haec verba proferenda sunt in qualibet ara?

Resp. Ad 3. Negative, sed signa crucis cum pollice et manu benedicendo toties facienda sunt quoties cum signo crucis adnotatur forma sanctificationis et consecrationis, quam proferre debet episcopus juxta praescriptum rubricae, prius in medio tabulae, deinde in quatuor cornibus illiusmet tabulae, et idem successive facere et repetere super singulis lapideis tabulis consecrandis. 11 martii 1820, n. 4565 ad 3.

2. Sancti-Flori. Reverendissimus D. Episcopus Sancti Flori a S. R. C. humiliter postulat solutionem sequentium quaestionum in consecratione lapidis altaris, videlicet:

Dicitur in Pontificali quod Episcopus, postquam madefecerit pollicem in aqua benedicta, facit crucem in medio tabulae, dicens: *Sancti † ficetur et consc † cretur haec tabula in nomine Pa † tris et Fi † lii et Spiritus † Sancti. Pax tibi.*

Deinde facit quatuor cruces in quatuor cornibus altaris, repetens verba praemissa.

Quaeritur ergo: 1) Necessariumne est facere in medio quinque signa cum pollice, et deinde quinque alia signa singulis angulis, in totum viginti quinque? Vel sufficit facere solum signum crucis in medio et deinde alterum singulis angulis, in totum quinque?

Quaeritur 2) Si sunt quinque signa omni vice necessaria, facienda suntne omnia cum pollice? an vero sufficit facere duo signa cum pollice et tria ultima cum manu extensa super lapidem?

Sacra vero eadem Congregatio propositis dubiis rescribere rata est: „Consulat rubricam Pontificalis romani, quae praescribit duo signa crucis esse facienda cum pollice in medio et in quolibet cornu." 9 febr. 1867.

Piśmiennictwo kościelne.

Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra. (Ciąg dalszy).

8. **Luther's Werk im Jahre 1883**, oder der heutige Protestantismus in seinem Verhältniss zu Katholicismus u. Christenthum. Ein Wort zur Selbstprüfung bei der Feier des 400 jährl. Geburtstages Martin Luthers. Von Dr. Anton Westermayer. Mainz. Kirchheim, 1883. 8vo 160 str. *M.* 1,50.

Na końcu przedmowy, obejmującej 42 stronnice, w której autor o uroczystości Lutra i jéj pojmowaniu przez protestantów, o walce kulturnéj i działaniu centrum się rozwodzi, oświadcza, że celem jego pisma jest dopomódz katolikom do jasnego zrozumienia obecnego stanowiska swego w obec protestantyzmu. W tym celu odpowiada na dwa pytania: „Co protestanccy przywódzcy w chwili obecnéj sądzą o rzymsko-katol., a co o ewangelickim Kościele?" W odpowiedzi na pierwsze pytanie przytacza autor naprzód zdania profesora Hase z Jeny (z którego życiem i pismami nas w przedmowie obeznaje) o nieomylnym i jedynie zbawczym Kościele katol., o Papieztwie i jego niepożytości; odkrywa błędne drogi protestan. polemiki, fałszerstwa i przekręcania, jakich się ta polemika dopuszcza na katol. nauce, jéj argumenta pozorne i konkluzye fałszywe, a wreszcie ze znanych hamburgskich wykładów florilegium najrozmaitszych obelg na Kościół katol. miotanych zbiera. Protest. polemika utworzyła sobie naprzód z katolicyzmu karykaturę, a potem bije weń i usprawiedliwia tem swe napaści. Odpowiadając na drugie pytanie, rozpoczyna autor od niejasnego pojęcia Lutra o Kościele, które już zarodki przyszłych sporów w łonie jego nauki nosiło. Z czasem to wewnętrzne rozdarcie protestantyzmu coraz jaśniéj występowało na jaw i dziś, zdaje się, doszło do szczytu. Obraz tego wewnętrznego stanu „ewangelickiego Kościoła" w Niemczech, jaki W. maluje, jest bardzo smutny: wszędzie stronnictwa, wzajemne zwalczanie się, niezgoda w najważniejszych naukach wiary, dochodząca aż do zupełnego zaprzeczenia chrześciańskich dogmatów zasadniczych; obok tych teologicznych sporów i walk, wzajemnych potępiań i wyklinań pomiędzy profesorami i pastorami, w masach ludu panuje obojętność zupełna dla religii i cnoty, nad czem nawet sami rozsądni protestanci ubolewają. Są to prawdziwie tak smutne stosunki, że się nie dziwić, gdy pewna znakomita osobistość proponowała złożyć rządy Kościoła ewang. w ręce bogobojnego wojskowego, któryby w kościelnych rzeczach porządek wojskowy zaprowadził i powodować się nie dawał bałamuctwami teologów i pismaków. Na dowód swych twierdzeń przytacza autor liczne cytaty. — Trzeci rozdział, zatytułowany „wnioski" zawiera liczne nauki o Kościele i Piśmie św., o zasadzie formalnéj i materyalnéj protestantów, o możności a raczéj nieprawdopodobieństwie ich powrotu do katol. Kościoła, o pojedyńczych glosach dobrze myślących ewangelickich mężów, nawołujących do powrotu itd.

9. Jednem z najznaczniejszych i najwięcéj pouczających dzieł, jakie jubileusz Lutra wydobył na światło dzienne, jest **Kirche oder Protestantismus von einem deutschen Theologen** (Mainz Kirchheim 8vo 377 str. 4 *M.*) Jest to na nowo przerobione i pomnożone wydanie dziełka, jakie przed kilkunastu laty wyszło pod tytułem: *Das Luthermonument zu Worms im Lichte der Wahrheit.* Nie tylko pomiędzy teologami, lecz i w kole wykształconych świeckich znalazło to dziełko wielkie wzięcie dla obfitéj treści i jasnego przedstawienia najtrudniejszych kwestyi teologicznych. W Iéj części „Das Luthermonument u. seine Worte u. Figuren" przedstawia autor bezstronnie na podstawie historycznéj, z uwzględnieniem najnowszych badań, w jasnem świetle podpory reformacyi: Hut.

tena, kurfirsta Fryderyka, Melanchtona, Reuchlina i innych, następnie przedreformatorów: Waldusa, Wiklefa, Husa, Savonarolę (wszystko osoby, które na pomniku w Wormacyi są umieszczone — jak tam się katolicy Reuchlin i Savonarola znalezli, trudno zrozumieć), ich naukę i losy. Ciekawe porównanie czyni autor pomiędzy Savonarolą a Lutrem. Również zajmujące są jego wywody o innych figurach i napisach na pomniku Lutra, a wspominając o postaci niewieściéj, pogrążonéj w smutku i żałobie, symbolu miasta Magdeburga, wzruszającemi słowy mówi o boleści katol. Kościoła nad utratą tylu dusz przez reformacyą spowodowaną. — Druga część: „Die Kirche und Luthersglaubensabfall" daje wierny obraz stosunków religijno-obyczajowych w Kościele przy końcu 15go a na początku 16go wieku, następnie podana jest objektywna, z dzieł Lutra i najnowszych badań źródłowych zestawiona biografia profesora wittenbergskiego, w którą zręcznie autor powplatał całą jego błędną naukę. — W trzeciéj części jest mowa o Einführung der neuen luther. Lehre in deutschen Territorien, in Schweden, Dänemark, Norwegen u. Island. Najwięcéj interesujący jest rozdział IV. Autor daje tu znakomicie nakreślony obraz tych różnych faz, jakie protestantyzm w swym rozwoju od Lutra aż do zupełnego wyzucia się z chrześciaństwa, do antychrześciaństwa i nowoczesnego pogaństwa przeszedł. Poznajemy tam pietyzm i jego fanatyzm stowarzyszenie protestanckie (Protestantenverein), jego zasady, dążności i historyą, unią w pruskim Kościele krajowym ze wszystkiemi jéj skutkami, spór pomiędzy wierzącemi a niewierzącemi kierunkami protestantyzmu, owe wielkie sprzeczności i zatargi w łonie wierzących i pomiędzy ich reprezentantami. W końcu zaznacza autor fakt pocieszający, że „w przebiegu czasów na polu protestanckiem uznano niejednokrotnie błędy reformacyi i oddano sprawiedliwość niejednemu dogmatowi katolickiemu lub instytucyi przez reformacyą potępionym. Przeprowadza nam tedy przed oczyma od Grotiusa, Calixta, Leibnitza począwszy, cały szereg szlachetnie myślących ludzi, którzy się nie lękali błędów protestanckich o biblii, usprawiedliwieniu, Ofierze Mszy św., celibacie kapłanów, czyśćcu, Kościele, prymacie itd., napiętnować i pragnienie połączenia się napowrót z macierzystym Kościołem wypowiedzieć. Jeśli mimo to liczba konwersyi w protest. Niemczech stosunkowo jest tak mała, to zważyć należy, że owe głosy pojedyńczych mężów wśród materyalistycznego sposobu myślenia i życia przebrzmiewają bez skutku i że od poznania prawdy aż do jéj przyjęcia w pokorze i z wiarą daleka i trudna jest droga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 21 bm. umarł ks. Stefan Rudziński, proboszcz w Czeszewie dekanacie łeknińskim. Ur się 1802, wyświęcony 1825, parafią czeszewską zarządzał całe poł wieku, bo od 1834 r. Przez śmierć jego osierocona została parafia, licząca przeszło tysiąc dusz. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Zarząd Stowarzyszenia św. Jozafata w dyecezyi chełmińskiéj wysłał w tych dniach do Adryanopola na misyą bułgarską składki z ostatniego półrocza, wynoszące 2575 marek. — W dniu 26 lutego rb. przypada 25letnia rocznica Biskupa włocławskiego, ks. Aleks. Berośniewicza. — Klasztor świętokrzyski na Łysej Górze, wystawiony przez Bolesława Chrobrego 1006 r. a suprymowany 1819, ma być obrócony na więzienie karne; z wiosną rozpocznie się przebudowanie klasztoru na cel przeznaczony.

RZYM. Jak z dniem każdym nieznośniejsze jest położenie Ojca św. w Rzymie, wskazuje nam następujący artykuł *Moniteur de Rome* z 18 bm.:

„Coraz nowsze boleści przyłączają się peryodycznie do dawnych rabunków i zamachów. Dzisiaj pragniemy zwrócić uwagę świata katol. na ten system ustawicznego oczerniania, jakiego duchowieństwo katol. i Watykan są ofiarą w Rzymie. Jest to nowy fakt, dowodzący jak położenie Papieża jest nieznośne i upokarzające. Ten system oszczerstwa jest zręcznie wymyślony i zastosowany z wielką sztuką. Dzienniki liberalne nie zadowalniają się napaściami na Kościół i Papieztwo — chcą one ich zbezcześcić. Pozbawiwszy Papieża wolności i niezawisłości, pragną stworzyć w około téj wielkiéj instytucyi moralnéj próżnią. W powyższych dziennikach przeznaczono specyalne rubryki w tym celu. Nazywają je listami z Watykanu, wiadomościami z Watykanu, kroniką watykańską. Zaczepiają w nich systematycznie z największą perfidyą osobę Papieża, Kardynałów, prałatów, duchowieństwo rzymskie. Przed kilku dniami *Stampa* ogłosiła jeden z takich »listów watykańskich«, gdzie duchowieństwo rzymskie przedstawione jest jako szajka oszustów i łotrów. Wyzywają tam Kuryą rzymską jako kałużę zepsucia i kuźnią najpodlejszych intryg. Rozbierają z ignorancyą, równającą się złéj wierze, wszelkie akta, całą administracyą, rozporządzenia i środki najdrobniejsze, jak i decyzye najważniejsze Papieża, Kardynałów i duchowieństwa. Nic się ukryć nie zdoła przed tą świętokradzką sekcyą: chcą zabić moralnie Papieztwo. I to dzieło spustoszenia wykonuje się powoli, pocichu; jest to mądrze obmyślana kampania, system. We wszystkich krajach prześladują Kościół: w Rzymie chcą go zochydzić, wdzierając się w życie prywatne jego naczelników i sług. Co nadaje téj ustawicznéj i niegodziwéj walce większego znaczenia, to że rząd wspiera i płaci te dzienniki. Rząd, który się zobowiązał szanować Papieztwo, bronić je w obec wszelkich krzywd i zniewag, popiera ten plan destruktywny wszelkiemi środkami. A kiedy świat katolicki protestuje, mocarstwa się niepokoją o sytuacyą w Rzymie, ten sam rząd odpowiada, że prawa gwarancyjne bronią dostatecznie Papieztwo. Co za hipokryzya!... Jakież oburzenie wywołalibyśmy na siebie, gdybyśmy uciekając się do takiéj saméj broni, chcieli od czasu do czasu wywłoczyć na jaw życie prywatne króla, »tajemnice« dworu, kronikę skandaliczną ministrów i posłów?! Pociągniętoby nas przed kratki. A rząd nie tylko nie powściąga tych napaści na Watykan, lecz im sprzyja, zachęca do nich, opłaca tę prasę, która położyla sobie za zadanie lżyć i zochydzać Papieztwo. Czyż to położenie jest znośne? Papieztwo, ta wielka potęga moralna, która, mając spełnić swą świętą misyą, potrzebuje zaufania i wierności swych poddanych, ciągniona co chwila w błoto, wystawiana na śmieszność, piętnowana jako instytucya bez uroku i wielkości. Ze wszystkich zamachów, jakie uzurpacya tolerowała lub inspirowała, ten jest najcięższy i najgrzeszniejszy, gdyż dotyka Stolicę ś. w tem co ma najdroższego i najświętszego: tj. w sercu i wierze katolików."

Konsystorz pap. odbędzie się według *Moniteur de Rome* w drugiéj połowie marca, na tymże konsystorzu dwóch tylko Kardynałów będzie mianowanych: patryarcha lizboński i pewien Arcybiskup włoski. — Dnia 18 bm. członkowie zarządów Kółka ś. Piotra i Stowarzyszenia młodzieży katol. włoskiéj byli obecni na Mszy Papieża i z rąk jego otrzymali Komunią św. Następnie przemówił Ojciec św. do nich słowy pełnemi życzliwości i ojcowskiéj dobroci, zachęcając ich do poświęcania się dziełom miłosierdzia. Pragnąc zaś ich tem bardziéj do tego zachęcić, wręczył przewodniczącemu komandor. Rossi de Gasperis brewe, mianujące 6 członków Kółka kawalerami. — Dnia 19 bm. miał posłuchanie u Papieża p. Fairfax Cartwright, sekretarz ambasady angielskiéj w Berlinie, wraz ze swoją siostrą. Później udzielił Ojciec św. posłuchanie zbiorowe znaczniejszéj liczbie katolików z Włoch i różnych krajów. — Dnia 21 bm. udzielił Papież posłuchanie osobne posłowi bawarskiemu przy Stolicy św., baronowi Cetto i jego żonie, a następnie posłowi republiki Ekwatoru, margr. Lorenzana i jego żonie. — Tegoż dnia jako w dzień św. Agnieszki przyjmował Papież dwóch kanoników kamerlingów kościoła św. Jana Lateraneńskiego: Mgra de Neckere, Arcyb. z Militene i Mgra Carcani, którym towa-

rzyszył mistrz ceremonii archibazyliki. Prałaci ci ofiarowali Papieżowi dwa jagnięta, poświęcone tego poranku u ś. Agnieszki za murami. Ojciec św. kazał je odesłać do klasztoru św. Cecylii. Wiadomo, że z wełny tych jagniąt zakonnice wyrabiają palliusze. — Również tego samego dnia wieczorem miał u Papieża audyencyą O. Jan Antoni z Medyolanu, Kapucyn i prefekt apostolski Misyi w Mardin w Mezopotamii; nazajutrz zaś poseł brazylijski baron de Aguiar d'Andrada z żoną, córkami, synami i ich nauczycielem ks. Drivon, następnie poseł peruański, Emanuel Mesones i jego żona. — Umarł tutaj 19 b. m. Mgr. Jan Moroni, który był beneficyatem bazyliki watykańskiej, skarbnikiem sekretaryatu św. kolegium i ekonomem seminaryum papiezkiego rzymskiego. — Umarł także Biskup Manfredonii, Mgr. Feoli. — Św. Kongregacya Propagandy powierzyła wikaryat apostolski w Queensland, zakonowi Eremitów św. Augustyna z prowincyi irlandzkiéj. Nowym wikaryuszem apostol. mianowany został O. Jan Hutchinson, który za kilka dni wyjedzie z Irlandyi z 4 Augustynianami do Queensland.

Niemcy. *Staatsanz.* ogłasza, że Biskup monasterski ks. Jan Bernard Brinkmann rozkazem najwyższym z 21 bm. ułaskawiony i na stolicę swą biskupią przywrócony został, administracya rządowa w dyecezyi odtąd ustaje i prestacye rządowe od 1 stycznia rb. wypłacane znów będą. Jakkolwiek to dla dyecezyi odnośnéj bardzo szczęśliwy wypadek, niepodobna z niego o dalszych fazach w przywróceniu pokoju religijnego wysnuwać wniosków, po mowie ministra Gosslera w sejmie pruskim nad wnioskiem Reichenspergera, domagającym się przywrócenia zniesionych paragrafów konstytucyi poręczających wolność Kościoła katol. w Prusach, — po mowie, w któréj minister te same co niegdyś Falk w obec Kościoła kat. głosił zasady, o wyższości państwa nad Kościołem i prawach państwa, mającego moc regulowania jednostronnie w interesie swojem stosunków kościelnych. Kościół katol. ma pozostać pod władzą dyskrecyjną państwa," tj. każdoczasowego ministerstwa! Dodajemy nadto, że minister Gossler oświadczył w sejmie, iż w téj chwili nie ma żadnego ministra, któryby podpisał amnestyą dla Arcybiskupów gnieźnieńsko-pozn. i kolońskiego Mowa ta sprawiła w najwyższych kołach kościelnych w Rzymie bardzo przykre wrażenie. — Według doniesienia *Nordd. Allg. Ztg.* dyspensowano księży, wyświęconych po ustawach majowych, od egzamin urządowego ze wszystkich dyecezyi pruskich (z wyjątkiem kolońskiéj, z któréj świadectwa nie nadeszły) w liczbie 886. Tą liczbą są objęci też księża z naszéj archidyecezyi. Załatwienie wniosków dyspensowych przedsiębrano dla ukrócenia sprawy na rzecz tych tylko duchownych, co się kształcili w seminaryach lub uniwersytetach niemieckich. Co do innych księży, kształconych w Innsbrucku i Rzymie, dyspensę odroczono, zapewne dla zasięgnięcia o każdym z osobna bliższych informacyi od niższych sfer urzędowych.

Od Towarzystwa św. Łukasza odbieramy list, którym się dzielimy z Czytelnikami naszymi już to dla wiadomości w nim zawartych, już też dla zachęty do jak najusilniejszego popierania tegoż Towarzystwa i zakupywania akcyi (4 *M.*) List ten brzmi:

„W posiadaniu szanownego pisma Księdza Dobr. z d. 13 bm., oraz *M.* 76, złożonych za 19 akcyi, dziękujemy najuprzejmiéj za poparcie, jakiego Ks. Dobr. zawsze naszemu Towarzystwu użycza. Poparcie to nam jest bardzo potrzebne do wytrwania, pomimo wielu trudności, na drodze, którą obraliśmy. W usiłowaniach nie spoczywamy na chwilę; za rok 1883 prześlemy członkom po 100 sztuk obrazków; nie zupełnie one nas zadowolniły, ale jest to jeden krok naprzód ku zastąpieniu zagranicznéj produkcyi krajową, gdyż tak wzory jak i samo obrazki wykonane zostały w Krakowie; prócz tego jest już w robocie obraz większych rozmiarów: »Zdjęcie z krzyża« podług ołtarza Stwosza w kościele Panny Maryi w Krakowie; nareszcie rozpisanie konkursu na obraz religijny w tutejszéj szkole sztuk pięknych — może nam odkryć i przysporzyć malarzy do wykonywania obstalunków treści religijnéj, których dosyć w ostatnich czasach się namnożyło.

Przytaczamy te szczegóły w przekonaniu, że one będą Czytelników *Przeglądu* interesować. Premie za rok 1883 prześlemy niezadługo akcyonaryuszom przez *Przegląd* pozyskanym. Dziennik zaś *Przyjaciel sztuki kościelnéj* do nru 6 otrzymywali wszyscy, w miarę ukazania się. Numer 6 z powodów niezależnych od redakcyi opóźnił się, ale po wydaniu nie omieszkamy go również rozesłać."

ROZMAITOŚCI.

Z praktyki pastoralnéj. W „Korespondencyi Stowarzyszenia duchownych w Wiedniu" (nr. 5 1883) znajdujemy opowiedziany przez pewnego pasterza dusz przypadek z życia pasterskiego, który dość często zachodzi, a nie zawsze należycie bywa rozwięzywany. Do wielkanocnéj spowiedzi przychodzi człowiek już w latach bardzo podeszły i mówi: „zgrzeszyłem myślą, mową i uczynkami, proszę o rozgrzeszenie." Kapłan zadaje mu kilka pytań, aby wydobyć z niego jakiekolwiek specyalne wyznanie grzechów, lecz nie otrzymał żadnéj odpowiedzi, lub też: „a czegoś podobnego to ja nie czynię", w końcu zaś dodał penitent: „ojcze duchowny, nic już więcéj przypomnieć sobie nie mogę." Nic też więcéj pomimo wszelkich usiłowań wydobyć z niego nie było można. Czy zasłużył na rozgrzeszenie?

Odp. Ogólne spowiadanie się grzechów nie wystarcza, jak wiadomo, do otrzymania rozgrzeszenia, jakkolwiek — trudne do uwierzenia — niekiedy kapłani nawet w obec penitentów raz na rok się spowiadających taką spowiedzią się zadowalniają, boć nieraz, gdy się gani penitenta za taką spowiedź sumaryczną, można słyszeć odpowiedź jego: „zawsze się tak spowiadałem." Zachodzą jednak przypadki, w których materyalnéj integritas wyznania domagać się nie można i ogólnem oskarżeniem zadowolić się trzeba, i to wtedy, gdy z jednéj strony penitentowi moralnie lub fizycznie jest niepodobieństwem należycie się wyspowiadać, a z drugiéj strony, gdy konieczność przyjęcia Sakramentów nagli. Do takich przypadków należy i niniejszy. Starca tego z osłabioną pamięcią należało uważać za ciężko chorego, który mówić nie może, pozbawionego zmysłów, lub częściowéj świadomości. Nie można od nikogo żądać nad siły i możność. Ponieważ penitent ten mimo dopomagania żadnego grzechu przypomnieć sobie nie mógł, a spowiedź wielkanocną odprawić był zniewolony, powinien go był spowiednik rozgrzeszyć. Uczynił on też to conditionatim, po wzbudzeniu w nim żalu, którem objęte zostały wszystkie grzechy z całego życia.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.